

Robert Szatkowski

Oddział Wydzielony Wisła – zapomniana flotylla. Zarys działań

słowa kluczowe: Oddział Wydzielony Wisła, flotylla, działania bojowe

Latem 1939 roku na bydgoskim Brdyujściu zaroilo się od marynarzy marynarki wojennej, wyraźnie przebijała się śpiewna, kresowa polszczyzna. Jaki był powód przybycia z dalekiego Pińska na Pomorze wydzielonego oddziału okrętów rzecznych?

Aby to wyjaśnić musimy cofnąć się do konferencji w Monachium, która odbyła się 30 września 1938 roku. W ten dzień zachodnie mocarstwa Anglia i Francja, stosując politykę ustępstw wobec przywódcy Rzeszy Niemieckiej, zgodziły się na zajęcie prawie 40% terytorium Czechosłowacji. Potraktowanie w bezwzględny sposób suwerennego państwa w imię ratowania pokoju na kontynencie mocno zachwiało równowagę w Europie. Układ wzmocnił pozycję Adolfa Hitlera, a jednocześnie skompromitował pozycję mocarstw. Również w Polsce zaczęto dostrzegać niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec.

Wcześniej polskie plany wojenne główne zagrożenie dla Polski przewidywały ze strony bolszewickiej Rosji. Agresywne działania hitlerowskich Niemiec zmusiły dowództwo polskiej armii do opracowania planu „Zachód”. Plan przygotowany w marcu 1939 roku przewidywał stoczenie bitwy granicznej z wojskami niemieckimi i późniejsze stopniowe wycofywanie się na linię Wisła-Narew-San¹.

Niestety plan przygotowano bardziej pod kątem realiów politycznych niż wojskowych. Wojska polskie rozciągnięto wzdłuż granic. Obawiano się, że w przypadku zbyt dużego wycofania oddziałów wojsko Rzeszy Niemieckiej zajmie cenne tereny przygraniczne, jak Śląsk czy Pomorze, i powstrzyma atak, przejmując obszary na drodze politycznej. Zamyśl planów polskiego dowództwa można zrozumieć przez pryzmatuległości wobec Hitlera Anglii i Francji podczas konferencji w Monachium. W Rzeczypospolitej wyraźnie obawiano się powtórki losów Czechosłowacji.

¹ *Wojna Obronna Polski 1939*, pod red. Eligiusza Kozłowskiego, Warszawa 1979.

Jedną z największych trudności obronie granic sprawiały tereny Pomorza, które w granicach przedwojennych było wąskim pasem obszarów położonych po obu stronach Wisły. Aby nie dopuścić do szybkiej utraty tych ziem, a co za tym idzie łączności z ważną strategicznie dla ewentualnych dostaw morskich Gdynią, na niedużej powierzchni zgromadzono duże siły wojskowe. Zgodnie z planem operacyjnym „Zachód” 23 marca 1939 roku powołano Armię Pomorze pod dowództwem generała Władysława Bortnowskiego. Armia składała się z 5 dywizji i kilku samodzielnych grup operacyjnych. Obszar działania rozciągał się po obu stronach Wisły od Chojnic po Brodnicę. Trudną sytuację logistyczną skomplikowało w połowie sierpnia przybycie dwóch dywizji Korpusu Interwencyjnego przeznaczonych do ewentualnego zajęcia Gdańska². Zagrożenie z terenów Prus sprawiało, że Wisła – zamiast stanowić strukturze defensywnej cenną barierę wodną – stawała się dużą przeszkodą dla planów obronnych.

Szczególnym utrudnieniem dla manewrów wojsk był brak mostów na obszarze działania Armii Pomorze. Istniało zaledwie sześć mostów w czterech miejscach, czyli w Tczewie, Grudziądzu, Fordonie i Toruniu. Dopiero latem wzmocniono środki przeprawowe przez przydzielenie armii 48 Batalionu Saperów dysponującego dużym mostem desantowym, ponadto postanowiono wysłać kilka okrętów dla obrony przeciwlotniczej mostów.

I tutaj zaczyna się właściwa narracja.

Początki OW Wisła sięgają wiosny roku 1939³. Rozkazem z dnia 4 kwietnia dowódca Flotylli Pińskiej komandor Witold Zajączkowski powołuje Oddział Wydzielony Wisła⁴. Stanowiło go 7 okrętów bojowych wydzielonych z Flotylli Pińskiej wraz z taborem pomocniczym. W skład flotylli wchodziły kutry uzbrojone KU 4, KU 5, KU 6, kutry meldunkowe KM 12, KM 13, ORP Nieuchwytny, KU 30. Tabor pomocniczy: krypa koszarowa K 5, krypa paliwowa K22, krypa węglowa K 6. Łącznie w OW Wisła służyło 77 marynarzy.

Pod koniec kwietnia na potrzeby flotylli z Państwowego Zarządu Wodnego przejęto pasażerski statek Hetman Żółkiewski, który służył jako okręt dowodzenia, miejsce stacjonowania plutonu portowego oraz kuchnia zaopatrująca w ciepłe posiłki pozostałe załogi okrętów⁵. Na bazę flotylli wyznaczono początkowo dawny port wojenny Modlin⁶.

² Skład: 13 Dywizja Piechoty oraz 27 Dywizja Piechoty. 31 sierpnia rozwiązano Korpus, na wycofanie jednostek z korytarza pomorskiego było jednak za późno.

³ J.W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku cz.1*, Gdańsk 2000, s. 34.

⁴ Dla porządku należy wspomnieć, że pod koniec sierpnia utworzono lądowy Oddział Wydzielony Wisła, który znajdował się rejonie Tczewa, jednak nie zapisał się w historii, ponieważ w wyniku reorganizacji wojsk już pierwszego września został rozwiązany.

⁵ Niewielkie kutry nie miały zaplecza socjalnego. Przygotowanie posiłków oraz noclegi odbywały się na statku „Hetman Żółkiewski” oraz krypie mieszkalnej K 5.

⁶ Modlin był pierwszym polskim portem marynarki wojennej po odzyskaniu niepodległości.

Interesująco wyglądało przebazowanie jednostek ze wschodu Rzeczypospolitej, cztery mniejsze kutry wysłano drogą kolejową, reszta taboru dotarła drogą wodną. Ostatecznie 15 kwietnia wszystkie jednostki dotarły do bazy w Modlinie.

Z okrętów przeznaczonych do działań wyróżniał się wielkością, opancerzeniem i uzbrojeniem ciężki kuter uzbrojony CKU „Nieuchwytny”, mogący odgrywać rolę niewielkiego monitora i jako jedyny upoważniony do używania tytułu ORP przysługującego okrętom wojennym⁷.

Szczególnie obiecująco zapowiadał się ścigacz KU 30, najnowszy oraz najnowocześniejszy okręt rzeczny dopiero w Modlinie przechodzący ostatnie prace stoczniowe. Ścigacz wyróżniał się nowatorską konstrukcją pozwalającą na osiągnięcie dużych szybkości przy bardzo małym zanurzeniu. Do budowy wykorzystano alupolon, niezwykle lekki i wytrzymały stop metali opracowany przez polskich inżynierów. Co ciekawe, tajemnicy produkcji alupolonu nie rozwiązano do dziś, mimo wiedzy na temat składu chemicznego stopu⁸.

Na dowódcę OW Wisła wyznaczonokomandora ppor.⁹ Romana Kanafoyskiego. Był to dowódca wyjątkowy, jak mało kto wpłynął na skuteczność późniejszych działań swoich podwładnych.

Autorzy piszący o OW Wisła, podsumowując działania dowódcy, lakonicznie stwierdzali, że komandor Kanafoyski był lubiany przez swoich marynarzy za ojcowskie traktowanie. Tymczasem wyraźnie wpłynął na szacunek załogi miała także jego wiedza, praktyczne doświadczenie bojowe oraz droga, którą przeszedł w drodze na stanowisko dowódcy OW Wisły.

Roman Kanafoyski doświadczenie zdobywał podczas wojny polsko-bolszewickiej, służąc w oddziałach artylerii. Za zasługi wojenne został odznaczony orderem *Virtuti Militari*, a po wojnie został skierowany do szkoły podchorążych, gdzie w 1921 roku zdobył stopień podporucznika artylerii. Służbę kontynuował w oddziałach artylerii w Modlinie oraz Białymstoku. W 1927 roku rozkazy skierowały go do Flotylli Pińskiej i od tego czasu resztę kariery wojskowej związał z marynarką wojenną. Co istotne, komandor Kanafoyski ukończył wiele kursów doszkalających, w tym kurs oficerów zwiadu. Doświadczenie wojenne i szkolenie z działań zwiadowczych wydatnie przydało się w roku 1939, o czym będzie mowa poniżej.

Rozkazem z 28 listopada 1918 Józef Piłsudski powołał marynarkę wojenną z siedzibą w Modlinie.

⁷ Według regulaminu marynarki wojennej tylko okręt pod dowództwem oficera mógł używać tytułu ORP „Nieuchwytny” dowodził porucznik marynarki Olgierd Koreywo. Pozostałymi kutrami dowodzili podoficerowie.

⁸ Alupolon wykorzystywany również przy budowie bombowców PZL.37 Łoś.

⁹ Odpowiednikiem stopnia komandora podporucznika w wojskach lądowych jest stopień majora.

Pierwsze tygodnie pobytu w Modlinie upłynęły marynarzom flotylli pracowicie. Pod koniec kwietnia dowódca rozpoczął intensywne szkolenie i zgrywanie jednostek na wodzie, gdyż Wisła pod względem warunków żeglugi znacznie różniła się od rzek i kanałów, jakie marynarze znali z terenów Pińska. Wisła jest dużą rzeką o szybkim nurcie, posiadającą liczne pływizny oraz przemiały. Ponadto jej szerokie i eksponowane koryto wymagało innej taktyki działań niż na rzekach i wąskich kanałach Polesia. W tym samym czasie na ścigaczu KU 30 pospiesznie prowadzono prace wykończeniowe i próby odbiorcze. Testy z 22 kwietnia wyszły lepiej, niż się spodziewano. Ścigacz osiągał szybkość o 10 km większą od projektowanej, a specjalnie profilowany kadłub przy dużych prędkościach tworzył swobodną kurtynę wodną, która dodatkowo chroniła okręt¹⁰. Będąc pod wrażeniem tych osiągnięć, dowódca flotylli rzecznej komandor Zajączkowski złożył zamówienie na dwa kolejne okręty typu KU 30.

Intensywne ćwiczenia rzeczne nie tylko szkoliły załogę, ale również pozwalały na wykrycie ewentualnych wad technicznych okrętów, które stocznia Modlin naprawiała na bieżąco. Starano się także polepszyć możliwości bojowe jednostek. Przykładem jest wymiana głównego działka 40 mm ORP „Nieuchwytnego” na bardziej niezawodne, produkcji Bofors, montowanie szkieletów pod siatki maskujące czy malowanie kadłubów okrętów kolorami, które pozwalały się wtopić w otoczenie roślinności znad brzegu Wisły.

20 czerwca flotyllę przebazowano do Torunia. Powodem była coraz trudniejsza sytuacja międzynarodowa i agresywne żądania terytorialne wysuwane przez Rzeszę Niemiecką. Hitler domagał się włączenia Wolnego Miasta Gdańsk oraz zgody na poprowadzenie eksterytorialnej autostrady przez tereny pomorskiego korytarza. Przewidując zagrożenie Pomorza, dowództwo przesunęło oddział rzeczny bliżej możliwych działań wojennych.

Na początku lipca dowódca Armii Pomorze generał Bortnowski przeprowadził inspekcję flotylli. Tygodnie szkoleń nie poszły na marne, marynarze zaprezentowali wysoki poziom wyszkolenia, imponując manewrami okrętów oraz szybkością działań. Dowódca Armii Pomorze wyraził duże uznanie oraz wyraził żal, że okrętów jest tak mało. Po inspekcji flotylli przydzielono zadania bojowe w ramach Armii Pomorze oraz przebazowano okręty do Brdyujścia – dzielnicy Bydgoszczy.

Do zadań OW Wisła należały¹¹:

- obrona przeciwlotnicza mostów na odcinku od Tczewa do Dobrzynia,

¹⁰ Prędkość wynosiła 45 km/h, dla porównania ORP „Nieuchwytny” 25 km/h, pozostałe kutry 18 km/h.

¹¹ J.W. Dyskant, *Polska...*, s. 98.

- zabezpieczanie przepraw polskich oddziałów,
- niszczenie przepraw przeciwnika,
- utrzymywanie łączności między oddziałami na brzegach Wisły.

Rozkazy wyraźnie przekraczały możliwości sprzętowe oddziału. Obrona około 250-kilometrowego odcinka rzeki przy wolnych okrętach rzecznych nie dawała szans na szybką reakcję w przypadku zagrożenia lotnictwem¹². Dodatkową trudnością było skromne uzbrojenie przeciwlotnicze flotylli. Marynarze dysponowali zaledwie jednym działkiem 40 mm na CKU Nieuchwytny, dwoma nkm 13,2 mm¹³ zamontowanych na KU 30 oraz siedmioma ckm 7,92 mm na innych jednostkach. Czy mogło to wystarczyć do walki z niemieckimi samolotami? Zdecydowanie nie.

Wyraźnie w polskim dowództwie nie zdawano sobie sprawy z możliwości nowoczesnego lotnictwa. Mimo tak skromnego uzbrojenia przeciwlotniczego marynarze flotylli osiągnęli później bardzo wiele. Uzbrojenie flotylli uzupełniały trzy działka 37 mm oraz 5 ckm.

6 lipca 1939 roku jednostki OW Wisła dotarły na Brdyujście, do miejsca, w którym zastała marynarzy wojna. Baza na Brdyujściu była dobrze zlokalizowana, blisko obiektów, które chronić miała flotylla. Szczególnie dotyczyło to najdłuższego polskiego mostu w Fordonie znajdującego się w zasięgu uzbrojenia przeciwlotniczego okrętów. Bazę w Brdyujściu zlokalizowano mniej więcej w połowie odcinka Wisły, za który flotylla odpowiadała.

Jednak lokalizacja w Brdyujściu sprawiała również trudności. Nie był to port wojenny, jak Modlin, i marynarze musieli wszystko organizować od podstaw. Okręty umiejscowiono wujściu Brdy za jazem, co umożliwiało szybkie wyruszenie na Wisłę. Aby dostać się do Bydgoszczy, za każdym razem trzeba było korzystać ze śluz. Na Brdyujściu wojsko nie posiadało warsztatów wojskowych. W przypadku napraw korzystano z warsztatów bydgoskich przedsiębiorstw żeglugowych¹⁴. Do Bydgoszczy codziennie pływał jeden z kutrów, który utrzymywał kontakt ze sztabem 15 Dywizji Piechoty, i przywoził zaopatrzenie żywnościowe z magazynów armii.

Struktura ludności Bydgoszczy stanowiła pewne utrudnienie. Wielu mieszkańców miało narodowość niemiecką i coraz częściej mniej lub bardziej otwarcie sympatyzowało z Niemcami. Narażało to oddział rzeczny na ewentualny sabotaż i wrogie działania ze strony ludności niemieckiej. Innym niekorzystnym zjawiskiem, które zapowiadało przyszłe kłopoty, było wyjątkowo suche lato roku 1939, które powodowało szybkie obniżanie się poziomu wody w Wiśle.

¹² J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982, s. 59.

¹³ Nkm – najcięższy karabin maszynowy, ckm – ciężki karabin maszynowy.

¹⁴ Warsztaty Lloyda Bydgoskiego oraz Bydgoskie Zakłady Kolejowe.

Okazało się również, że nie istniały wojskowe mapy nawigacyjne dla dolnej Wisły, czyliobszaru działania flotylli. Nie tracąc czasu, dowódca OW Wisła zarządził dodatkowe ćwiczenia połączone z opracowywaniem własnych map nawigacyjnych. Nawet wycieczki wodne, które marynarze odbywali w wolnych chwilach czy podczas przepustek, wykorzystywano do zbierania informacji o rzece i okolicznych terenach.

5 sierpnia na Brdyujście dotarł z Pińska dowódca flotylli rzecznych komandor Zajączkowski, który po inspekcji obiecał znaczne wzmocnienie flotylli przez osiem kutrów, w tym dwóch typu KU 30. Wzmocnienie to miało nastąpić w roku 1940.

Wraz ze zbliżającym się wybuchem wojny nasiliła się działalność mniejszości niemieckiej wyraźnie sprzyjającej agresji niemieckiej. 23 sierpnia marynarze złapali kajakarzy fotografujących okręty flotylli, przeprowadzili akcję w Fordonie, łapiąc na gorącym uczynku grupę Niemców przygotowujących się do dywersji. Pod koniec sierpnia na Brdyujściu pojawił się 48 Batalion Saperów transportujący drogą wodną most składany, przygotowywany na potrzeby armii. W związku z tym OW Wisła przybyły dodatkowe obowiązki, czyli ochrona saperów zarówno podczas transportu mostu, jak i montażu przeprawy.

31 sierpnia, ostatni dzień pokoju, marynarze spędzili w dobrych nastrojach, pokładając nadzieję w sojuszniczych krajach, czyli Anglii i Francji.

Wojna dotarła na Brdyujście o godzinie 7.30, ponad dwie godziny później niż na Westerplatte¹⁵, o jej wybuchu poinformował telefon z dowództwa 15 Dywizji Piechoty. Okręty szybko przebazowały się w okolice mostu fordońskiego, zamaskowano okręty, a marynarze przebrali się w maskujące mundury lądowe, pozostawiając sobie jedynie granatowe marynarskie berety. Pierwszy dzień września upłynął marynarzom spokojnie, chociaż frustrująco. Obserwowali zarówno przeloty wypraw bombowych w głąb kraju, jak i dwukrotne bombardowanie Bydgoszczy. Nie mogli, niestety, reagować, gdyż samoloty nieprzyjaciela przelatywały poza zasięgiem uzbrojenia.

2 września około godziny 10 załoga samolotów Luftwaffe przekonana o braku obrony przeciwlotniczej w rejonie Brdyujścia i Fordonu przypuściła atak. Już pierwsze starcie flotylli zakończyło się dużym sukcesem. Zaledwie 7 niewielkich okrętów, dysponując skromną siłą ognia, nie uległo 24 samolotom niemieckim. Drugi atak przeprowadzony po godzinie 14 okazał się wyjątkowo pechowy dla strony polskiej. Mimo sukcesu, jakim było strącenie dużego niemieckiego bombowca HE-111 przez załogę ORP „Nieuchwytny” i stawieniu czołainnym napastnikom, jedna z bomb doprowadziła do zniszczenia mostu fordońskiego. Tylko częściowo była to zasługa niemieckich lotników. Bomba wybuchła w pobliżu

¹⁵ Bombardowanie Westerplatte rozpoczęło się o 4.45.

mostowego filaru, w którym polscy saperzy osadzili ładunki na potrzebę wysadzenia mostu. Eksplozja spowodowała reakcję łańcuchową polskich ładunków. Wieczorem marynarze stracili kolejne dwa samoloty¹⁶. Po sukcesach artyleryjskich dowódca komandor Kanafoyski słusznie przewidział, że Niemcy zauważyli flotyllę na Brdyujściu i rozkazał przemieścić okręty o kilka kilometrów w stronę Solca Kujawskiego. Na straży pozostał jedynie zamaskowany KU 6 z załogą czuwającą w nadbrzeżnym okopie. W nocy marynarze obserwowali kilkadziesiąt samolotów Luftwaffe, z furją, lecz bez rezultatów atakujących okolice Brdyujścia.

Rano 3 września na Brdyujście przybył dowódca Armii Pomorze z poleceniem szybkiego udania się flotylli w stronę Świecia w celu ubezpieczenia przeprawy wojsk. Wobec nierozsądnych decyzji dowództwa naczelnego i szybkiego ataku wojsk pancernych Rzeszy, wiele polskich oddziałów zostało odciętych głęboko w pomorskim korytarzu¹⁷.

Flotylla miała ubezpieczać holowniki i barki składające się na transport mostu pontonowego, jednak wobec niefortunnego zniszczenia mostu fordońskiego, jedynymi statkami, które mogły się przecisnąć między zwalonymi filarami mostu były tylko zwinne, niewielkie kutry OW Wisła. Zdecydowana reakcja dowódcy flotylli i szybki rejs ocaliły życie wielu żołnierzom. Okręty dotarły w momencie, kiedy rozbite polskie oddziały desperacko próbowały się przepawić na prawy brzeg Wisły. Widok, jaki zastali marynarze, był przygnębiający. Pozbawieni możliwości przepłynięcia się, żołnierze wplaw lub na koniach starali się pokonać rzekę, wszystko pod ostrzałem wojsk niemieckich. Kutry szybko postawiły zasłonę ogniową, jednocześnie starając się wylawiać żołnierzy. Wielu z nich pochodziło z 2 i 16 Pułku Kawalerii. Dodatkowo po niedługim czasie pojawiły się wrogie samoloty, bombardujące miejsce przeprawy oraz polskie kutry. Pod gradem bomb marynarze uratowali prawdopodobnie 200 żołnierzy¹⁸. Kiedy zaczęło brakować amunicji i paliwa, nakazano odwrót na Brdyujście, powrót nastąpił ok. 20. Stąd wobec braku łączności z dowództwem 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy, wynikającego z trwających w mieście walk z dywersją niemiecką, wysłano najszybszy okręt bezpośrednio do dowództwa armii¹⁹.

4 września nad ranem z Torunia wrócił KU 30. Przywiózł rozkazy dowódcy Armii Pomorze dotyczące przemieszczenia flotylli do Torunia. Przebazowanie flotylli oznaczało również przemieszczenie taboru pomocniczego, krypy węglowej, koszarowej oraz paliwowej. Transport całej flotylli w warunkach dziennych

¹⁶ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 89.

¹⁷ Było to oddziały z 27 DP, 9 DP oraz Pomorskiej Brygady Kawalerii.

¹⁸ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 105.

¹⁹ 3 września nastąpiła w Bydgoszczy dywersja niemiecka, co wywołało znaczny chaos w mieście.

okazał się bardzo uciążliwy zarówno ze względu na niski stan wody, jak i liczne postoje wymuszane kryciem się w przybrzeżnej roślinności na widok przelatujących samolotów. Ponadto okręty pod Solcem Kujawskim zostały zaatakowane przez silną grupę dywersantów. Wyróżnił się wtedy pluton desantowy, znajdujący się w składzie flotylli. Podczas wymiany ognia statek „Żółkiewski” niepostrzeżenie podpłynął i desantując marynarzy na tyłach wroga, zaskoczył Niemców, skutecznie ich rozbijając. Niewykluczone, że była to pierwsza operacja desantowa marynarki w czasie II wojny światowej.

Rano 5 września zespół dotarł do Torunia, gdzie otrzymał rozkaz obrony przeciwlotniczej mostów oraz pobliskiego składu paliw. Odpoczynek nie był jednak przewidziany. Niekorzystne wieści z frontu i raport polskich lotników obudowie niemieckiej przeprawy pod Chełmnem zaniepokoił polskie dowództwo. Flotylla otrzymała rozkaz zniszczenia mostu pontonowego i musiała wyruszyć z powrotem. Do akcji wyznaczono 5 kutrów, dla obrony toruńskich mostów pozostawiono dysponujących silnym uzbrojeniem przeciwlotniczym KU 30 oraz ORP „Nieuchwytny”. Dowódcą akcji mianowany został energiczny bosmanmat Witold Bonfig.

Opisywana poniżej akcja jest jedną z ciekawszych w dziejach polskiej marynarki wojennej, pokazuje śmiałość i spryt polskich marynarzy. Być może zdecydowane i kreatywne działanie zaszczerpił członkom załóg w toku licznych ćwiczeń komandor Kanafoyski, mający przeszkolenie oficera zwiadu.

Wyruszone pod wieczór, wysyłając kuter KM 13, który pozyskał z przystani fordońskiej dwa kajaki. Należy pamiętać, że Bydgoszcz i Fordon w tym momencie były już zajęte przez wojska niemieckie. Potajemne podejście udało się i kuter przekazał kajaki nadpływającym uczestnikom akcji. Później trzeba było zachowywać się jeszcze ostrożniej. Daleki, ponad dwudziestokilometrowy nocny rajd w głąb linii niemieckich robi wrażenie do dziś. Do likwidacji mostu przeprawowego zastosowano starą technikę branderów²⁰. Napelniono kajaki benzyną oraz ropą i spławiono na zdezorientowanych niemieckich pionierów budujących most²¹. Dodatkowo wykorzystano pływające miny, zwane rybkami. Zaskoczenie było kompletne, płonące kajaki, miny i gwałtowny ostrzał z kutrów skutecznie zniszczyły przeprawę. Sukces był na tyle spektakularny, że Niemcy z obawy przed polską flotyllą zaczęli formować swój oddział rzeczny. Do starcia flotylli jednak nigdy nie doszło z przyczyn, o których będzie mowa dalej²².

Po skutecznej akcji kutry wróciły do Torunia, a marynarze po krótkim noclegu 6 września od 10.00 rano stawili się na pozycjach w obronie mostów. Okręty nie

²⁰ Brandery stosowane były od starożytności, głównie do zwalczania drewnianych okrętów.

²¹ Niemiecy pionierzy to odpowiednik polskich saperów.

²² J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 225.

tylko skutecznie używały posiadanego uzbrojenia, ale też po każdym nalocie rozsądnie zmieniano ich miejsce postoju, co chroniło jednostki przed namierzeniem i zniszczeniem.

Niestety, coraz gorsza sytuacja na froncie zmusiła wojsko polskie do ewakuacji Torunia. Po wielkich trudnościach udało się komandorowi Kanafoyskiemu skontaktować z dowództwem armii, które wydało rozkaz przejścia do Włocławka. Flotylla wyruszyła 7 września rano, na koniec jeszcze skutecznie odpierając duży nalot na magazyny paliwowe w Toruniu.

Tymczasem susza pogłębiała i tak już fatalne warunki żeglugowe. O coraz większych trudnościach dla okrętów związanych z niskim stanem wody świadczy fakt, że w ciągu kilkunastu godzin dziennych nie udało się przepłynąć 50-kilometrowego odcinka, flotylla dotarła do Włocławka dopiero 8 września rano.

Dzień upłynął na skutecznym odpieraniu nalotów na mosty włocławskie. Ponadto marynarze zezwolili ludności cywilnej na przejęcie żywności z opuszczonych barek, aby zgromadzone środki spożywcze nie trafiły w ręce wroga. W nocy z 8 na 9 września ewakuował się dowódca obrony Włocławka, nie informując o tym komandora Kanafoyskiego. Kiedy odkryto odejście polskich wojsk, flotylla skierowała się w górę rzeki wraz z grupą statków cywilnych, którym pozwolono podążać za okrętami wojennymi. Wyruszone w ostatnim momencie, gdyż na brzegu Wisły pojawiły się niemieckie pojazdy pancerne, które rozpoczęły ostrzał okrętów. Wtedy marynarze OW Wisła zdobyli się na kolejny godny podziwu wyczyn, a mianowicie zniszczenie czołgu z pokładu statku oraz odstraszenie załogi drugiego²³. Gdyby nie szybka reakcja załogi KU 4, pojazdy pancerne rozstrzelałyby wolny tabor rzeczny.

Sytuacja żeglugowa za Włocławkiem pogorszyła się radykalnie. Poziom wody obniżał się z godziny na godzinę. Widząc trudności z pokonywaniem nurtu, komandor wydał rozkaz przedzierania się do Modlina. Podzielił swój oddział na 4 zespoły: na czele wyruszył KU 30 oraz „Nieuchwytny”, dalej kutry meldunkowe KM 12, KM 13, na końcu tabor cywilny osłaniany przez pozostałe kutry. Wspomnienia marynarzy skupiają się na ciężkiej walce z mieliznami o każdy metrtrasy²⁴. Trwało to do południa 10 września. Niestety zmagania z żywiołem okazały się daremne. Od sztabu armii uzyskano aktualne informacje frontowe. Wiadomości okazały się zatrważające, szybkie oddziały niemieckie wyprzedziły flotyllę i dotarły do Płocka. Jednostka rzeczna, mając wojska niemieckie za i przed sobą, została wzięta w kleszcze. W tym wypadku dowództwo armii rozkazało zatopić statki, aby nie wpadły w ręce wroga. Dla marynarzy był to szok, do tej pory

²³ Był prawdopodobnie pierwszy pojedynek okrętu z czołgiem podczas II wojny światowej.

²⁴ J.W. Dyskant, *Wojenne flotylle wiślane 1918-1939*, Warszawa 1997, s. 176.

pozostawali niepokonani, nie stracili też żadnego okrętu, jednak argumenty dowództwa oraz troska komandora o życie podwładnych przeważała i wykonano rozkaz. Kanafoyski zezwolił na samodzielne przedzieranie się do Modlina jedynie KU 30 oraz „Nieuchwytnego”. Widząc coraz liczniejsze patrole wroga, z wielkim żalem marynarze zatopili jednostki na wysokości Duninowa Małego oraz Woli Brwileńskiej²⁵. ORP „Nieuchwytny” przemieścił się zaledwie kilka kilometrów dalej, niestety i on przegrał z niskim stanem wody i musiał zostać zatopiony. Niski poziom wody sprawił, że i ta akcja nie była skuteczna, ponieważ znaczna część jednostki wystawała z wody. Fakt ten ułatwił w przyszłości wydobycie okrętu przez Niemców²⁶.

Jedynym okrętem, który wygrał z rzeką i z suszą, okazał się KU 30, bardzo nowoczesna, szybka jednostka, mająca zaledwie półmetrowe zanurzenie. Po przedarciu się przez mielizny ścigacz dotarł do Płocka. Prawy brzeg był już zajęty przez Niemców, co potwierdziło słuszność samozatopienia innych okrętów OW Wisła. Wątpliwym jest, aby wolnoporuszający się tabor flotylli miał szansę przebić się przez Płock, a później przez Wyszogród. KU 30, wykorzystując element zaskoczenia oraz szybkość przekraczającą 40 km na godzinę, przedarł się przez Płock, ostrzeliwując zaskoczonych Niemców²⁷. W Wyszogrodzie nie było już tak łatwo. Wyszadzony w powietrze, płonący drewniany most zabarykadował nurt rzeki. Marynarzom pomógł przypadek, napotkany mieszkaniec Wyszogrodu wskazał drogę między zwalonymi filarami i pokazał pozycje wojsk niemieckich. Prowadząc intensywny ostrzał, KU 30 precyzyjnie się między filarami płonącego mostu. Jednak 100 metrów dalej sternik, oślepiiony ogniem i dymem, nie zauważył mielizny, w którą ścigacz wbił się z impetem. Dwóch marynarzy pod gradem kul wyskoczyło ze ścigacza, spychając okręt z mielizny. Akcja pod Wyszogrodem zrobiła wielkie wrażenie nawet na żołnierzach wroga. Warto przytoczyć słowa niemieckiego żołnierza z 3 Dywizji Piechoty, który obserwował wspomniany wypadek. Jest to jedyna znana relacja przeciwnika, który widział okręt OW Wisła w akcji:

Jednostka Kurta J. (tak będę nazywał mojego rozmówcę) dotarła około 8 września 1939 roku do miasta położonego nad Wisłą. Nazwę miasta zatarł w pamięci weterana upływ lat. To byłogdzieś w okolicach wielkiej, polskiej twierdzy, o którą później toczyły się ciężkie boje. Przekroczenie rzeki „z marszu” okazało się niemożliwe, bo drewniany most na drugi brzeg został podpalony i wysadzony przez wycofujące się oddziały polskie. Niemcy musieli czekać na saperów, którzy budować mieli zastępczą przeprawę co nie powinno być zresztą trudne zewzględu na suszę i niski stan wody. Ich ciężkie karabiny maszynowe ustawione na wysokiej skarpie miasta

²⁵ Tamże, s. 179.

²⁶ ORP „Nieuchwytny” został wcielony do flotylli niemieckiej jako kuter patrolowy o nazwie Pionier.

²⁷ J.W. Dyskant, *Wojenne...*, s. 183.

kontrolować mogły jedynie nurt rzeki na dużym odcinku w dół jej biegu. Przedpołudniem drugiego dnia pobytu w mieście przyszedł meldunek o polskim szybkim i silnym okręcie zmerząjącym w górę rzeki. Podobno przebił się wcześniej przez blokadę powodując straty w niemieckich oddziałach. Meldunek został przyjęty z niedowierzaniem, bo rzeka była wyschnięta i płytka, więc jak mógł się po niej poruszać silny i szybki okręt? Późnym popołudniem wartownicy obserwujący wodę zauważyli jednak dużą, około piętnastometrową motorówkę bardzo wolno przesuającą się pod prąd głównym nurtem w górę rzeki. Płynęła blisko skarpy, gdyż tu miała największą głębokość pod dnem. Sposób malowania wyraźnie wskazywał na jej wojskowe przeznaczenie. Gdy obsługi ckm-ów szykowały się już do otwarcia ognia w celu zatrzymania łodzi ta przeszła cudowną metamorfozę okazując się potężnie uzbrojonym, nieprawdopodobnie szybkim ścigaczem. Żołnierze przy karabinie maszynowym najbardziej wysuniętym na sam brzeg skarpy ukryci byli za drewnianym ogrodzeniem. Jak się okazało nie stanowiło ono żadnej osłony. Plot zmienił się w kupę drewnianych drzazg a Niemcy zostali dosłownie zmiecieni ogniem szybkostrzelnych ckm-ów ścigacza. Dwa inne karabiny maszynowe przykrywane były co chwilę celnym ogniem, a ich strzały zdawały się nie dosięgać polskiej łodzi lecącej teraz w srebrnym pyłe wodnych strug strzelających spod dziobu. Polacy wyraźnie chcieli trafić w największą szczelinę między zawalonym mostem a lustrem wody. Musieli znać doskonale rzekę, bo ścigacz zręcznie omijał lachy i płycizny wyraźnie widoczne z wysokiej skarpy obsadzonej przez niemieckie oddziały. To był wspaniały bój, bo Kurt J. wspominając go po upływie kilkudziesięciu przecież lat kilkakrotnie z podziwem kręcił głową i powtarzał „unheimlich, unheimlich” (nieprawdopodobny). Pierwsza próba wejścia pod most zakończyła się od razu powodzeniem i łódź dosłownie przeleciała pomiędzy palącymi się przęsłami. Załoga przez dym nie zdążyła zobaczyć że lacha piasku zaraz za mostem dzięki suszy zamieniła się w wielką mieliznę. Ścigacz zahaczył o nią i stanął. Na skarpie rozlegały się już triumfalne krzyki niemieckich żołnierzy, którzy obsadzili także cekaemy na łodziach i szykowali się do odbicia. Wydawało się, że łódź już nie umknie ostrzeliwana teraz z czterech stanowisk. Ucichł także ogień z jej pokładu. Ta cisza i bezruch okazały się jednak chwilowe. Polski ścigacz cofnął się powoli a za chwilę błyskawicznie ruszył naprzód ciasnym łukiem otaczając mieliznę. Z pokładu znów biły po niemieckich stanowiskach szybkie i celne polskie pociski. Dwie łodzie zaczęły tonąć. Niemcy zamarli zaskoczeni siłą tej obrony. Przez chwilę ścigacz znajdował się jeszcze w zasięgu ckmów i działka rozmieszczonych przy przystani, ale ten ogień także zdawał się nie robić na nim żadnego wrażenia. Nie minęły dwie minuty i był już poza zasięgiem ognia. „Unheimlich”!²⁸

²⁸ <http://zychlin-historia.com.pl/wp-content/uploads/2014/03/KU-30-Latajacy-kuter--Tajemnice-II-Wojny-%C5%9Awiatowej.pdf> / (dostęp: listopad 2018).

Rano 11 września ścigacz dotarł do Modlina, po drodze omyłkowo ostrzelany jeszcze przez polskie oddziały, które widocznie nie mogły uwierzyć, że ktokolwiek był w stanie się przedrzeć przez płycizny od strony zajętego Płocka. Po uzupełnieniu amunicji oraz paliwa KU 30 został włączony w obronę przeciwlotniczą Modlina. Od 12 do 28 września ostatni okręt flotylli wiślanej wielokrotnie walczył w obronie mostów, współpracując z 8 baterią motorową artylerii przeciwlotniczej, samodzielnie strącił 3 samoloty wroga²⁹. Dzielność załogi ścigacza została doceniona przed dowództwo, wszyscy zostali odznaczeni Krzyżami Walecznych oraz awansowani o jeden stopień.

Ostatecznie załoga KU 30 podzieliła los żołnierzy twierdzy Modlin, skapitulowała 29 września, dzień po kapitulacji Warszawy. Ścigacz został zatopiony w okolicach twierdzy, jednak to nie koniec jego losów. Hitlerowcy tak bardzo interesowali się jego zdolnościami bojowymi oraz stopem, z którego został zbudowany, że usilnie szukali go w rzece. Udało im się namierzyć i wydobyć okręt dopiero latem 1940 roku. Według źródeł niemieckich ścigacz ostatni raz widziano na podberlińskiej Haveli w maju 1945 roku³⁰.

Warto również powiedzieć o losach spieszonych załóg flotylli, które po zatopieniu swoich okrętów kontynuowały walkę na lądzie, próbując przebić się do Warszawy. Pamiętajmy, że wszystko działo się w realiach toczącej się wokół wielkiej bitwy nad Bzurą³¹ i coraz większego chaosu. Zmęczeni marynarze wolno przebijali się przez tłumy uchodźców, marszu nie ułatwiały także częste bombardowania Luftwaffe. W nocy 12 września kolumna marszowa dotarła do Żychlina, gdzie od 13 marca rozkazem dowódcy armii komandor Roman Kanafoyski został wyznaczony na dowódcę garnizonu polowego. Pod jego dowództwem marynarze przy wsparciu 284 kompanii wartowniczej starali się opanować masy ludzkie podążające w stronę Warszawy, m.in. na nowo organizując żołnierzy z rozbitych oddziałów. Dawalo im się we znaki lotnictwo, z którym starano się walczyć za pomocą karabinów maszynowych wymontowanych z zatopionych okrętów.

16 września po południu przyszedł rozkaz ewakuacji Żychlina. Wyruszyła kolumna spieszonych marynarzy oraz tabor konny, który szybko jednak ugrzązł w masie ludności uciekającej do Warszawy. Grupa pieszych pod dowództwem bosmanmata Bonfiga polnymi ścieżkami podążała w kierunku Sochaczewa, później zmieniono kierunek uważając, że łatwiej będzie przebić się do Warszawy wzdłuż Wisły. Co ciekawe, zwarta zdyscyplinowana grupa marynarzy przyciągała żołnierzy z rozbitych oddziałów, którzy przyłączali się do kolumny marszowej.

²⁹ I. Bieniecki, *Flotylla Rzeczna Polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku w latach 1925-1935*, Toruń 2005, s. 264.

³⁰ E. Gröner, *Die deutschen Kriegsschiffe 1815-1945. Band 8.1*, Bonn 1993, s. 53.

³¹ A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Łódź 1989.

Oddział kilkakrotnie miał utarczki z dywersantami³². Z czasem zgrupowanie rozrosło się do 250 osób. Kres marszu na Warszawę nastąpił 18 września. Po dotarciu w okolice Wyszogrodu okazało się, że oddziały niemieckie utworzyły kordon na granicy Puszczy Kampinoskiej dla likwidacji polskich oddziałów podążających do Warszawy. W miejscu ujścia Bzury do Wisły grupa marynarzy dołączyła do luźnych pododdziałów z rozbitych dywizji piechoty w celu przeprowadzenia ataku i próby przebicia się do Modlina lub Warszawy³³. Przed wyruszeniem do ostatecznej walki zakopano bandery oraz dokumenty.

Natarcie, w którym marynarze dawali bohaterski przykład, przyniósł początkowy sukces, jednak po kilku kilometrach natknięto się na niemieckie czołgi i też dziesiątkowały atakujących. Większość ocalałych dostało się do niewoli. W tym samym dniu do niewoli trafił tabor flotylli z dowódcą komandorem ppor. Romanem Kanafoyskim. Załedwie pojedynczy marynarze dotarli do Warszawy. Tak dokonał się żołnierski żywot OW Wisła.

Działalność flotylli OW Wisła należy ocenić bardzo wysoko. Siedem niewielkich kutrów dysponujących załedwie kilkoma małokalibrowymi działkami oraz kilkunastoma karabinami maszynowymi z nawiązką spełniło swoje zadania. Poza nieszczęśliwym przypadkiem w Fordonie żaden most będący pod ochroną flotylli nie został zniszczony bezpośrednim trafieniem lotniczym³⁴. Oddział liczący 77 osób podczas wykonywania działań bojowych na okrętach oprócz kilku rannych nie poniósł żadnej straty śmiertelnej³⁵ mimo wielokrotnych starć z lotnictwem oraz wojskami lądowymi. Dopiero po zatopieniu okrętów i w walkach na lądzie zginęło siedem marynarzy. Wymienić należy sukcesy flotylli:

- uratowanie około 200 żołnierzy kotła pod Świeciem, przeprawa pod ogniem zarówno artylerii, jak i lotnictwa na drugi brzeg Wisły,
- zniszczenie przeprawy niemieckiej pod Topolnem,
- skuteczna ochrona mostów w Toruniu i Włocławku,
- skuteczna ochrona składu paliw w Toruniu,
- zniszczenie grupy dywersantów pod Solcem Kujawskim,
- zniszczenie przynajmniej jednego czołgu przez okręt i dwóch podczas walk na lądzie,
- zestrzelenie 5 samolotów nieprzyjaciela,
- utrzymanie wszystkich okrętów biorących udział w działaniach wojennych.

Zarówno dowódcy komandorowi ppor. Romanowi Kanafoyskiemu, jak i wszystkim marynarzom należą się wyrazy szacunku i uznania. Pozostaje jedynie

³² Duża potyczka miała miejsce pod wsią Wólka Niska, gdzie przeprowadzono szturm na zabudowania folwarku.

³³ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 192.

³⁴ Tamże, s. 88.

³⁵ I. Bieniecki, *Flotylla...*, s. 261.

żałować, że wyjątkowa susza roku 1939 unieruchomiła większość okrętów flotylli i poza bohaterskim KU 30 Oddział Wydzielony Wisła musiał zakończyć swój szlak wodny już 10 września. Śmiało można powiedzieć, że flotylla przegrała nie z przeciwnikiem, a z przyrodą. Warto również podkreślić, że flotylla OW Wisła była najaktywniejszym oddziałem polskiej marynarki podczas wojny obronnej 1939 roku. Dla porównania okręty na wybrzeżu szybko zostały wyeliminowane przez lotnictwo, a macierzysta, znacznie liczniejsza flotylla Pińska nie brała udziału w działaniach bojowych z racji oddalenia od terenu walk. Po 17 września, czyli po wkroczeniu wojsk sowieckich, została unieruchomiona przez zbyt wcześnie zniszczone mosty, a następnie zatopiona, aby nie dopuścić do przejścia okrętów przez oddziały radzieckie.

Vistula Detachment – the forgotten flotilla. Description of activities

keywords: Vistula Detachment, flotilla, combat activities

Summary

In the Second Republic of Poland, the Vistula River played an important role in the network of freight and passenger transport. However, considering the approaching war, it was becoming a barrier and a huge problem for efficient movement of the Polish army on both banks of the river. Lack of bridges and deficient anti-aircraft defense caused concern for the Polish command. In order to solve this problem, the Vistula Detachment was delegated to Pomerania from the Pinsk Flotilla that operated in the faraway region of Polesie.

The article describes the hopes placed in the detachment and their outcome as well as the fights taking place on the Vistula in 1939.

Sonderabteilung Wisla – eine vergessene Flottille. Überblick über Aktivitäten

Schlüsselwörter: Sonderabteilung Wisla, Flottille, Kampfhandlungen.

Zusammenfassung

Die Sonderabteilung Wisla spielte in der Zweiten Republik Polens im Güterverkehrs- und im Personenverkehrsnetz eine wichtige Rolle. Im Falle des heran nahenden Krieges wurde der Fluss jedoch zu einem Hindernis und zu einem großen Problem für reibungslose Bewegung polnischer Truppen an beiden Ufern des Flusses. Das Fehlen einer ausreichenden Anzahl von Brücken und eine schwache Flugabwehr erweckten verständliche Angst bei dem polnischen Kommando. Um dieses Problem zu lösen wurde aus der fernen Polesje die Sonderabteilung Wisla von der Flottille von Pińsk nach Pommern delegiert.

Ob die Sonderabteilung die Hoffnungen erfüllte und wie die Kämpfe an der Weichsel im Jahre 1939 verliefen, möchte ich im folgenden Artikel darstellen.